

Oto pytanie, na które odpowiedź mogąca się przyczynić do zmiany takiego stanu rzeczy jest warta nagrody... a niech tam, nawet Nobla.

Kiedy jechałem przez Warszawę podczas trwającej Nocy Poetów widziałem zapełnione szczególnie parkingi centrów handlowych. Dzikie tłumy klasy średniej (i nie tylko) tak właśnie spędzają wolny czas. A gdzieś tam, w zapomnianej przez czas i ludzkość salce poeta stoi przy mikrofonie... Mówi wiersz... Wykrwawia się swoją prawdą... Prawdą, która w spotkaniu z realną publicznością często wzrusza, porusza, roznieca. Miałem tę przyjemność czytać wiersze – nie tylko swoje – przed taką publicznością. Widziałem łzy. Czytałem Franciszka Klimka, Marka Wawrzekwicza... siebie. Po wieczorze podchodzili ludzie, chcieli tomik, mówili, że ten czy inny wiersz był dla nich ważny. Coś w nich poruszył, zmienił, odnowił. Tak być może. Dlaczego nas z tego ogołocoło? I kto to zrobił? My? Oni? Kim jesteśmy my, a kim są oni?

Komu potrzebna jest dziś poezja?

ANDRZEJ WALTER



Ryszard Ulicki, „Ludzie jak kamienie milowe”. Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2013.

### Post scriptum

Mała rada dla kilku „zaprzyjaźnionych” poetek. Nie nosić nosków wyżej niż góry i chmury oraz inne... kocury. Posłuchać Romana Śliwonika, który wielkim poetą był:

– Nie ulegałem nigdy jednemu wielkiemu poecie. Jeśli korzystałem, to raczej ze wszystkich, wybierałem to, co dla mnie najważniejsze, a byli to głównie Francuzi. Zacząłem oczywiście od polskich poetów: Staff, Gałczyński, Tuwim bardzo, później Miłosz, z Francuzów: Apollinaire, Eluard, Rimbaud, wielki Rilke, Ronsard, a później większość Ameryka-

nów z Whitmanem na czele, Rosjanie: Majakowski, Jesienin, Pasternak, no i później, kiedy już ukształtowałem się, Józef Brodzki, a ponadto mam nawyk czytania współczesnych mi poetów, a więc i tomiki kolegów. Tu mogę wymienić: Andrzeja Bursę, Stanisława Czycza, Herberta, Bryła, znakomitą Szymborską, Wawrzekwicza, Grześczaka, Zadurę, Gąsiorowskiego, sympatycznego Jerzynę i pochłaniającą, olbrzymią wyobraźnię Bohdana Wrocławskiego. Ze wymienię tych, których podsunęła mi pamięć.

Otóż – drogie panie – to jest droga. Tędy. Po śladach. Po istotności poezji jako takiej. Wedle wartości utworu, nie autora – kimkolwiek by nie był. Po poszukiwaniach i pokornym wchodzeniu w poezję, a nie po egzaltacji własnej. Czego z dystansem, wszystkim poetom i sobie również – życzę...

AW



## Nie tylko liryka

Ukazał się pierwszy numer nowego kwartalnika literacko-kulturalnego LiryDram, którego pomysłodawczynią i redaktorem naczelnym jest warszawska poetka i piosenkarka **Marlena Zynger** (Ewa Bartkowiak). Niewiele jest obecnie prasy kulturalnej i literackiej na dobrym poziomie, niewiele jej jest w ogóle.

Znając Marlenę już kilka lat ciekawa byłam, jaki okaże się tworzony przez nią periodyk. Okazało się, że pierwszy numer jest prawdziwym strzałem w dziesiątkę. Porusza tematy związane z wieloma dziedzinami sztuki, przenikającymi się wzajemnie – od poezji poprzez muzykę i teatr do malarstwa. Zamieszczone artykuły napisane są ciekawie, przez ludzi naprawdę znających się na sprawach, o których piszą.

Artykułem wstępnym jest „Płeć w poezji” napisany przez Alicję Patey-Grabowską. Ileż jest zawsze dyskusji nad tym, czy istnieje podział na poezję kobiecą i męską, na czym ten podział polega, dlaczego występuje... Poetki bronią się często przed zaszklaniem w poezji kobiecej”. A przecież rzeczywiście nasza poezja różni się od poezji męczyzn. Autorka artykułu wyjaśnia: „Płeć determinuje osobowość kobiety kierując ją w sferę miłości. Ona sprawia, że kobieta pragnie uczucia, oczekuje go bardziej lub mniej świadomie, stara się nie dopuścić do jego utraty... Ale miłość pojmowana jest przez kobiety poetki bardzo szeroko... Nawet dociekania filozoficzne, egzystencjalne, nabierają w poezji kobiet innego zabarwienia.” A więc poczytajmy o tym, że poezja kobiet wcale nie jest gorsza, jest po prostu inna. I dowiedzmy się, dla-

czego taka jest. I jeszcze – co mają do powiedzenia w poezji mężczyźni.

Wywiad Marleny Zynger z Agatą Tuszyńską zatytułowany „Przypadek jest maską na twarzy przeznaczenia” przybliży czytelnikowi sylwetkę wielkiego pisarza żydowskiego Issaca Bashevisa Singera, który emigrował z Warszawy do Ameryki, ale nigdy tak naprawdę z Warszawą się nie rozstał. Chciał zostawić po sobie coś więcej niż ciekawą biografię: „Singera nie interesowała biografistyka jako sztuka. Chciał być pamiętany jako pisarz. Poprzez swoje dzieło. Twierdził, że gdyby Dostojewski mieszkał po drugiej stronie ulicy, nie poszedłby go odwiedzić. Wolałby czytać jego prozę. Głodny człowiek nie interesuje się przepisanymi na chleb, ani życiorysem piekarza. Opowiadał historie. To była jego definicja pisarza”. Świetny wywiad, można się z niego dowiedzieć o Issacu Singerze i jego rodzinie wielu rzeczy wcześniej nie publikowanych.

Ewa Zelenay w „Manifeście literackim ImpulSIONistów” opowiada o nowej grupie poetów, zajmujących się łączeniem różnych dziedzin sztuki: „Wykorzystując zarówno tradycyjne jak i najnowsze środki i techniki, takie jak: wizualizacje, hiperteksty, obraz i dźwięk, łączymy się w GRUPY IMPULSIONISTYCZNE – uzupełniając nasze możliwości warsztatowe łącząc je w jedno spójne dzieło prezentowane na WYDARZENIACH IMPULSIONISTYCZNYCH”. Tych, których interesuje nowy trend propagowany przez Ewę Zelenay, odsyłam do jej artykułu.

„Z Zynger na kawę” chciałby pójść Miłosz Kamil Manasterski, jak śmiało oświadcza w tytule recenzji. Pisze o najnowszej książce poetyckiej Marleny Zynger „Dotykanie/Tick-Touching”, nagrodzonej „Złotym Piórem” XIII World Poetry Day UNESCO 2013. „Autorka to poetka dojrzała (choć młoda), o wyrazistej osobowości i jasno zdefiniowanym pomysle na siebie. Wbrew suchości i oschłości dominującej w poezji współczesnej wiersze Zynger są barwne, malownicze i soczyste... Ale jest to zarazem poezja mocno osadzona we współczesności, tchnąca świeżością i nowoczesnością”.

Wiersze Marleny rzeczywiście są romantyczne i współczesne zarazem. I piękne. Kilka z nich zamieściła w LiryDram. Oto fragment „Pocałunku”:

całuję zatajone marzenia  
pieszcząc przymknięte powieki przewrotnie  
niby mimochodem snu dotykam ustami  
delikatnie kosztując  
choć mogłabym zjeść

Nie tylko wiersze redaktor naczelnego znajdują się w pierwszym numerze kwartalnika. Zaprezentowano wielu poetów, w tym, co stwierdzam z ogromną radością, również mnie.

(Dokończenie na stronie 10)